

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczn. w Łodzi 4.20 złote
 „ „ „ Kraju 5.00 „
 „ „ „ zagran. 7.20

Odnoszenie do domu 40 groszy miesięcznie

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
 Łódź, Piotrkowska nr. 106.
 Konto czekowe: Poczta Kasa
 Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy
 I strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
 Nekrologi 25 „ „ „ „
 Nadesłane po tekście 25 „ „ „ „
 Zwyczajne 10 „ strona 10 szpalt.
 Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
 Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
 1/4 za firm zagranicznych o 100 procent drożej

Telefony: sekretariat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, administracja i ekspedycja—1-39, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłączenie od 4 do 6-0)

Briand wrócił samochodem z Genewy i pisze natychmiast notę

PARYŻ, 11 czerwca. (Wł. sł. telegraficzna „Głosu Pol.“). Briand wrócił dziś samochodem z Genewy i zajął wprost na Quai d'Orsay. Wieczorem była nota do Niemiec na ukończeniu. Jutro zostanie ona doręczona rządowi niemieckiemu

Łcha zamachu na króla Alfonsa

Wyrok sądu wojskowego
 MADRYT, 11 czerwca. (Wł. sł. telegraf. „Głosu Pol.“). Sąd wojskowy skazał głównego winowajcę w usiłowanym zamachu na króla na 20 lat więzienia, 18-tu zaś jego towarzyszy na karę więzienia od lat 4 do 10

Di Cesaro na audjencji u króla

RZYM, 11 czerwca. (Pat.). Król przyjął deputowanego Di Cesaro, przewodniczącego drugiej grupy konstytucyjnej opozycji parlamentarnej. Prasa komentuje żywo tę audjencję.

Sily zbrojne Rosji Miljon żołnierzy, jeśli nie więcej

LONDYN, 10 czerwca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). W odpowiedzi na zapytanie w izbie gmin, oświadczył jeden z członków rządu, że wszystkie sily lądowe Rosji sowieckiej są oceniane na milion żołnierzy oprócz rezerwy i pospolitego ruszenia.

Opozycja czeska przeciw Beneszowi Domaga się wyjaśnień

PRAGA, 10 czerwca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Opozycja zwraca się ostro przeciwko polityce zagranicznej Benesza. Z kół opozycji oświadczone dzisiaj, iż w żaden sposób nie można zgodzić się na politykę Benesza w sprawie paktu bezpieczeństwa. Opozycja domaga się natychmiast po powrocie Benesza z Genewy przedstawienia całokształtu spraw parlamentowi.

Autor umiera na premię rze swojej sztuki Z dramatów życia

BERLIN, 10 czerwca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — W jednym z teatrów tutejszych wystawiano dzisiaj sztukę pod tytułem „Kochający małżonek“. Autor sztuki dr. Thomann, który był obecny na przedstawieniu, po podniesieniu kurtyny dostał ataku apoplektycznego i padł natychmiast trupem.

Rada Ligi rozstrzyga na korzyść Polski

Wskazówki dla wysokiego Komisarza w Gdańsku — Rzecznawcy dla wytyczenia granic portu gdańskiego — Tajne posiedzenie

GENEWA, 11 czerwca. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Rada ligi narodów powzięła na dzisiejszym przedpołudniowym posiedzeniu uchwałę w sprawie polsko-gdańskiego zatargu pocztowego. I tym razem uchwała rady ligi narodów wypadła bezwzględnie na korzyść Polski. Dowodem tego jest choćby fakt, iż wysoki komisarz w Gdańsku nie ma prawa załatwiać sporów polsko-gdańskich bez uprzedniego przedłożenia kwestji spornych rzeczoznawcom w Genewie.

Co do zatargu pocztowego postanowiła rada ligi ustanowić komisję, składającą się z czterech rzeczoznawców, których zadaniem jest ustalenie granic portu gdańskiego. Komisja ta przedłoży zebrały materiał radzie ligi na sesji wrześniowej.

Prócz tego rada ligi wyraziła swoją zgodę na rozstrzygnięcie międzynarodowego trybunału haskiego i zastrzegła sobie powzięcie ostatecznego postanowienia dopiero po zaznajomieniu się z opinią rzeczoznawców.

Dziś przed południem odbyło się tajne posiedzenie rady ligi, na którym omawiano drogi bezpośredniego porozumienia między Gdańskiem i Polską z pominięciem interwencji ligi. Szczegóły tego posiedzenia są utrzymywane w ścisłej tajemnicy.

CO UCHWALIŁA RADA LIGI

Oficjalny komunikat P. A. T.

GENEWA, 11 czerwca. (Pat.) — Na dzisiejszym posiedzeniu ligi narodów rozważane były sprawy gdańskie. Dotyczyły one procedury, jaka ma być stosowana w razie nieporozumień pomiędzy Gdańskiem a Polską oraz poczty polskiej w Gdańsku. Sprawozdawca Quinones de Leon zaznaczył, że uwagi, jakie otrzymał od obu stron w sprawie projektu procedury, dotyczą punktów drugorzędnych, całokształt zaś uzyskał ich aprobatę. W raporcie swoim sprawozdawca ustala, że o ile wysoki komisarz otrzyma od Polski lub Gdańska propozycję powzięcia decyzji w spornej sprawie, to musi przekonać się, czy różnice nie mogą być uregulowane w drodze rokowań bezpośrednich między stronami przy pojedynczej interwencji komisarza. Decyzje wysokiego komisarza mogą dotyczyć tylko tych spraw, które zostały mu przekazane przez strony.

Według art. 3 o ile wysoki komisarz, mając przedstawioną sporną sprawę między Gdańskiem a Polską, spostrzeże w toku jej rozpatrywania, że byłoby pożytecznym przed wydaniem decyzji zasięgnąć opinii technicznej lub prawnej niezależnej, zwróci się on do sekretarza generalnego ligi narodów z podaniem tej sprawy i poda sprezyrowane punkty, na temat których pragnie otrzymać opinie.

Dalsze punkty projektu w sprawie procedury sposobu porozumiewania się wysokiego komisarza ze stronami i ze sekretariatem generalnym

ligi narodów, komunikowania stronom opinii i decyzji oraz szczegółowo ustalają ramy formalne dla rozstrzygnięcia ewentualnych nieporozumień.

Sprawozdawca wniósł, aby rada ligi przyjęła raport i aprobowala propozycje zawarte w nim oraz poleciła sekretariatowi generalnemu zastosować niezbędne środki do wprowadzenia w życie tych artykułów.

Minister Strassburger w imieniu Polski a senator Sahn w imieniu w. m. Gdańska wyrazili swą zgodę na projekt. Rada uchwaliła wniosek sprawozdawcy.

Następnie rozważano sprawę poczty polskiej w Gdańsku. W raporcie swym sprawozdawca Quinones de Leon przedstawił historję zatargu i zakomunikował opinie trybunału w Hadze, wyrażając przypuszczenie, że rada opinję tą uzna za swoją oraz że przy definitywnym rozważaniu sprawy motywy wyroku haskiego będą dla niej wskazówkami.

Mówiąc o kwestji wytyczenia granic portu gdańskiego, mówca zaznaczył, że można to uskutecznić po zbadaniu sprawy na miejscu przez rzeczoznawców, znających warunki miejscowe i techniczne warunki sprawy. Dla szybkiego uregulowania kwestji rzeczoznawców wyznaczyc powinien przewodniczący komisji tranzytowej w porozumieniu ze sprawozdawcą w radzie, przy czym proponuje, by w gronie rzeczoznawców znalazł się były prezes rady portu pulk. Reygnier.

W konkluzji raportu sprawozdawca przedłożył następującą rezolucję:

„Rada ligi przyjmuje opinie sformułowaną przez trybunał haski dn. 16 maja b. r. w sprawie polskiej służby pocztowej w Gdańsku. Rada postanawia, że granice portu gdańskiego muszą być wyznaczone w sprawie polskiej służby pocztowej, przy czem uwzględnione być mają motywy opinii trybunału haskiego.

Rada zaleca w tej kwestji, aby prezes komisji tranzytowej łącznie ze sprawozdawcą w radzie wyznaczyl trzech rzeczoznawców, obowiązanych do przedstawienia radzie za pośrednictwem wysokiego komisarza w Gdańsku propozycji, dotyczących wytyczenia granicy portu w Gdańsku zgodnie z ustępem 2 niniejszej rezolucji.

Koszta powstałe ponoszą obie strony w równych częściach.

Powyższa rezolucja została przyjęta przez radę. Zmieniono tylko punkt, dotyczący liczby rzeczoznawców. Postanowiono bowiem, by rzeczoznawców było czterech przez dodanie rzeczoznawcy prawnika.

Z kolei wysoki komisarz zaproponował rozważenie sprawy amunicji na Westerplatte. Jednak rada nie przychyliła się do propozycji, wobec czego sprawa została odłożona.

Wobec powyższego uznać należy, iż obecna decyzja ligi reguluje dwie pierwszorzędne znaczenia sprawy gdańskie. Przez przyjęcie

LKS - Wisła

Dokładne sprawozdanie z przebiegu meczu Wisła-LKS, jakie otrzymaliśmy telefonicznie ze Lwowa, oraz wywiad z prezesem Koła dziennikarzy sportowych we Lwowie panem prof. Wackiem zamieszczamy na stronie 4-iej niniejszego wydania.

Standard Oil Company zainteresował się koncernem Stinnesa

BERLIN, 11 czerwca. (A. W.) — Na giełdzie berlińskiej rozeszły się pogłoski o zainteresowaniu się koncernem Stinnesa przez Standard Oil Company.

Fakt ten dał powód prasie niemieckiej do rozpisania się szeroko o coraz większym udziale kapitałów zagranicznych w życiu gospodarczym Niemiec, który z jednej strony wywiera wpływ dodatni, a silając w części skarb niemiecki, z drugiej jednak działa nadzwyczaj szkodliwie na silę impulsywną rynków niemieckich, oponując prze myśl niemiecki i dławiąc go w swych szponach.

Kryzys finansowy w Niemczech trwa

BERLIN, 11 czerwca. (A. W.) — Kryzys finansowy w Niemczech trwa w dalszym ciągu. Na dzisiejszej giełdzie obroty odznaczały się wybitną niepewnością. Wprawdzie dalszego spadku nie było, lecz jest faktem, że po baissie wczorajszej notowania się nie podniosły.

Olbryzie bankructwo filmu

Wiedeńskie zakłady filmowe

WIEN, 10 czerwca (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Dziś ogłosiła upadłość jedna z największych firm filmowych „Wiedeńskie zakłady filmowe Sp. Akcyjna“. Długi przedsiębiorstwa wynoszą 2 i pół miliona koron złotych.

projektu procedury, dotyczącej rozważania zatargów między Gdańskiem a Polską, zmniejszy się liczba możliwości wytaczania spraw na for. ligi.

Sprawa poczty polskiej została zadecydowana definitywnie, przy czem przyznano rację tezie polskiej, polecając jednocześnie rzeczoznawcom ustalić granice portu zgodnie z opinią trybunału haskiego.

Tętno chwili

Jak żyć

Żyjemy i pracujemy zbyt szybko, zbyt intensywnie. Postępy techniki odbywają się w tak szybkim tempie, iż przekroczyły granice przystosowania się organizmu ludzkiego.

Zużywamy się zbyt szybko fizycznie i psychicznie. Zużywamy się przedwcześnie. Mózg i serce nasze słabną wówczas, gdy nagromadzona wiedza i umiejętności winny wydać jaknajbujniejszy plan twórczy.

Wydaje się nam, iż piętząc wynalazek na wynalazku, popędzając maszyny do wciąż szybszego biegu, staniemy się panami techniki.

Dzieje się inaczej. Wywołujemy z pod ziemi duchy, których opanować nie możemy. Pędzimy na ślepych torze, ze zgaszonymi latarniami ku niewiadomej przyszłości, w bezkresną, ciemną dal.

Wstrzymać rozpedzony wóz życia — bodaj że niemożliwa to próba. Izolować się od życia i jego wstrząsów — któż z Europejczyków dziś może?

Hugo Hoffmannsthal daje radę omal ironicznie swym współczesnym: położyć się codzień na pół godziny do własnego grobu. Makabryczna kuracja nie przypadnie każdemu do gustu. Potomstwo Hamleta przeczekało się. Kogóż zresztą stać dzisiaj na grób rodzinny. Dolce far niente w ordynarnym pudle drewnianym, zwanym trumną, traci zbyt mocno myszką cyganerki.

Ze środków gwałtownych a radykalnych pozostaje chyba wyliczka na bieżący północny. Ciszka i spokój tej okolicy ukoją bez wątpienia psyche i nerwy męczennika postępu, ofiary techniki.

Można i tak.
Można i weselej.
Prócz środków z apteki Hoffmannsthal można stosować środki łagodnie, uspakajające efektem komediowym miast tragicznego.

Naprzeklad:
Wmówić sobie talent literacki i wywozić się na współpracownika znanego komedjo-pisarza, satyryka, humorysty, autora scenicznego.

Współpraca z R. de Flers, suppons, mogła i powinna wpłynąć ożywczo, rokosznie na humor, do wciśnięcia pacjenta-amatora. Au torów wesołych nie brak na świecie. A nie każdy z nich będzie tak miłe nieuprzejmy jak Bernard Shaw. On to odpisał pewnej starszej damie, pozującej na literatkę i proponującej mu napisanie do spółki lekkiej komedji:

„Zgadzam się chętnie na propozycję i gotów jestem przystąpić do pracy z panią. Pracuję stale podczas rannej kąpieli, niechże więc pani zamówi obszerną wannę na dwie osoby i przyjedzie z nią do mnie”.

Nieco oryginalne, ale faut pas se gener. Wszystkie drogi prowadzą do sławy.

Tres.

Dookoła paktu bezpieczeństwa

NIE BĘDZIE POROZUMIENIA MIĘDZY SZTABAMI GENERALNYMI.

PARYŻ, 11 czerwca. (Pat.) Echo de Paris wyraża ubolewanie, że gabinet angielski nie czyni żadnej różnicy między dwoma hipotezami, a mianowicie hipotezą absolutnie nieprawdopodobną, napadu Francji na Niemcy, a hipotezą możliwą napadu Niemiec na Francję. Nie będzie więc porozumienia między sztabami generalnymi Anglii i Francji, napadniętej przez Niemcy, to wszystko będzie improwizowane jak w roku 1914.

BRIAND OSIĘGNAŁ SWE ZAMIARY.

PARYŻ, 11 czerwca. (Pat.) Specjalny korespondent Petit Journal w Genewie stwierdza, że jest rzeczą niesłuszną przypuszczać, iż Briand stara się doprowadzić do zmiany polityki angielskiej. To co Briand chciał uzyskać i co rzeczywiście uzyskał, było doprowadzenie do uznania swobody działania Francji, zmierzającego do uzupełnienia paktu zachodniego systemem układów rozjemczych, obejmujących Europę wschodnią.

NIC NIE STOI NA PRZESKODZIE UKŁADOWI WŁOCH.

WIEDEN, 11 czerwca. (Pat.) — Neue Freie Presse donosi z Genewy, że delegat włoski Scialoja odbył konferencję z Briandem i Chamberlainem w sprawie przystąpienia Włoch do paktu gwarancyjnego. Scialoja powoływał się na wiadomości, otrzymane z Rzymu, wedle których włoskie koła rządowe były zdziwione, że z paktu pięciu, za proponowanego przez Niemcy wyłonił się w toku rokowań pakt czterech. Chamberlain i Briand mieli okazać wobec Scialoji wielką ustępliwość i oświadczyć, że nie nie staje na przeszkodzie udziałowi Włoch w pakcie gwarancyjnym.

Baldwin o ugodzie angielskiej

Zasady ustalone, teraz kolej na Niemcy

LONDYN, 11 czerwca. (Własna służba telegraf. „Gł. Polskiego”) — Oświadczenie premiera Baldwina w izbie gmin wywarło tutaj wielkie wrażenie. Premier oświadczył, że rządy angielski i francuski po skrupulatnym zbadaniu niemieckich propozycji doszły do zupełnego porozumienia w sprawie pewnych podstawowych zasad oraz że należy się spodziewać, że zgodzą się również na to Belgia i Włochy. Jeżeli rząd niemiecki będzie sądził, że może podzielić te zapatrywania, wówczas stanie otworem droga do

obustronnych rokowań między państwami zainteresowanymi nad Renem a Niemcami w sprawie paktu i to na podstawie równouprawnienia. Zamierzony układ ma ściśle dwustronny charakter a nie jednostronny.

Nie wolno prowadzić wojny gazowej i bakterjologicznej

Specjalne zastrzeżenie dla sąsiadów Rosji

GENEWA, 11 czerwca. (Pat.) — W dniu wczorajszym komisja generalna przyjęła tekst protokołu w sprawie zakazu prowadzenia wojny gazowej i bakterjologicznej między stronami, które protokół ten podpisały. Tekst protokołu jest zgodny z artykułem 5 traktatu waszyngtońskiego. Uchwalenie protokołu było przyjęte oklaskami przez wszystkich zebranych. Przewodniczący komisji Carton de Viart za-

brał głos i oświadczył, że wyraża opinię całego świata cywilizowanego, podkreślając niezmierną doniosłość tego aktu.

Komisja generalna przyjęła również jednogłośnie i bez dyskusji wniosek komisji redakcyjnej, wprawdzający zastrzeżenie dla państw sąsiadujących z Rosją do samego tekstu konwencji, a nie jak uprzednio proponowano, tylko do aktu końcowego.

W ten sposób teza, wysunięta przez Polskę, a dotycząca jej specjalnej sytuacji, będzie tem mocniej podkreślona. Wszystkie transporty broni, kierowane do Polski, Finlandji, Rumunii, Lotwy i Estonji nie będą podlegały ogłoszeniu. Takie rozstrzygnięcie sprawy, odpowiadające postulatowi delegacji polskiej, ma ogromne znaczenie zasadnicze dla wszystkich spraw rozbrojenia.

Mieszane uczucia w Wielkiej Brytanji

Przygotowania do ostrej krytyki — Sprzeciw dominjów — Przykre słowa

LONDYN, 11 czerwca. (Wł. sł. telegraf. „Głosu Pol.”). Oświadczenie Baldwina w izbie gmin wywarło mieszane uczucia. Grupy parlamentarne partji pracy i liberalnych zamierzają poddać zagraniczną politykę gabinetu ostrej krytyce. Za kulisami gabinetu, w którym nie panowała zupełna jedność co do stanowiska Chamberlaina, czynione są gorące przygotowania, aby w czasie nieobecności Chamberlaina zebrać materiały palny do ataku.

Zdaje się, że dominja wypowiedzą się jednomyślnie przeciwko paktowi. Premier kanadyjski w odpowiedzi na interpelację w parlamencie angielskim oświadczył, że Kanada nie weźmie udziału w pakcie. W ten sposób zdaje się być stanowisko Kanady przesądzone. W kołach kolonialnych wyrażają przekonanie, że podobne stanowisko wobec paktu zajmą również inne dominja.

Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph” oświadcza, iż

wszystkie dominja są przerażone odstępstwem Chamberlaina od tradycji Wielkiej Brytanji i przyjęciem zobowiązań wojennych przed zajęciem konkretnych faktów. Prócz tego są dominja urażone tem, iż rząd uchwalił zawarcie traktatu bez definitywnej zgody kolonji.

„Daily Express” nazywa pakt ten zastawieniem dusz synów Anglii i zdruczeniem solidarności wielkobrytyjskiej.

GERTRUDA HOLZ

Niebieski lis

Przełożył Mar. T.

(Dokończenie).

Z Marją Bengt wkrótce się przyjaźnił. Przebywała chętnie w jego towarzystwie, słuchając opowiadań „z tamtego świata”. Dziewczyna była inteligentna i rożgarniona, oraz nieskończenie wdzięczna za wszystko, czego ją uczył.

Czyżby to ona może z wdzięczności podrzuciła lisa?

Nie, to niemożliwe, z jakiej racji?

No, ale czas skończyć z tem dociekaniem, bo inaczej nie dostanie ciepłej kolacji. Przez to nudne ubieranie i tak już pewno stracił znakomitą kawę, którą w każdym namiocie laponiskim pije się przed jedzeniem. Niebieskiego lisa narazie złożył na posłaniu, przyczem pomyślał, śmiejąc się w głos: „Jak spokojnie można tu pozostawić swą własność bez opieki! Tu nikt człowiekowi nie zabierze, co niewyżej może jeszcze coś dodać”.

Poczem przeszedł do namiotu Pera Henrichsona. Odsunął zasło-

nę u wejścia i wszedł do środka. Stary powitał go radośnie, pytając żywo, gdzie chodził i jak mu się powodzi. Inga skinęła głową w milczeniu; Marja stała koło ogniska, — święte miejsce w namiocie — nad którym wisiał duży kocioł.

W płomiennym refleksie ogniska i stroju swym twarzowym i malowniczym wyglądała, jak zdjęta z obrazu. Bengt Bergstroem patrzył na nią, zahucząc głęboko, że nie jest malarzem! Marja spojrzała nań wymownie; potem na chwilę położyła palec na wargach. Zrozumiał ją natychmiast, że ma nie wspominać o lisie!

„Rzecz staje się coraz bardziej tajemnicza i zagadkowa”, pomyślał, dotknięty nieco przykro. — Jednakowoż niemity nastrój minął szybko, gdy rozsiadł się wygodnie na ziemi i zaczął zjadać wspaniałe pstrągi pieczone w ogniu — jeden z największych przysmaków kuchni laponiskiej. Następnie menu obejmowało gotowane i wędzone mięso renifera, smaczne i pożywne. Po jedzeniu fajeczka. Miał już także piękny woreczek na tytoń z najcieńszej skórki renieja.

„No, ale teraz idę spać”, rzekł Bengt, wstał i pożegnał się serdecznie ze starym i z dziewczętami. — Marja dziś nawet nie spojrzała na niego — poczem udał się do swego namiotu na dobrze za-

stążony wypoczynek. Dziś wieczór nie będzie więcej myślał o niebieskim lisie. Marja już jutro tę rzecz wytlomaczy.

Ale nadeszło jutro, a Marja, nie nie tlomaczyła!

Gdy po skończonej toalecie wszedł do namiotu Pera Henrichsona, nie było już żadnej z dziewcząt — poszły w góry do braci z prowiantem — objaśnił go stary. Bengt był zły i rozdrażniony.

„A kiedy powrócą?” zapytał.

„Za dwa lub trzy dni”, odrzekł stary, „zależy od tego, gdzie natkną się na trzody”. — Bengt miał ochotę opowiedzieć staremu o niebieskim lisie, ale przewyciężył ciekawość, nie chcąc nadużywać zaufania Marji. Wiedział jednak, że zaundi się na śmierć, czekając powrotu dziewcząt, postanowił tedy wybrać się w góry. Otaczająca go przyroda była zbyt nęcąca, a jako namiętny turysta nie wyobrażał sobie nic piękniejszego nad obcowanie z naturą. A zatem pakował plecaki! Widzieć zorzę polarną ze szczytu górskiego — tego widoku nie można się dość natrzeć!

Po powrocie wyjaśni się chyba i ta sprawa z lisem.

Skoro w dwa dni później powrócił do obozu wczesnym wieczorem i wszedł do swego namiotu, Marja właśnie zmieniała świeże liście

wierzbowe. Gdy wszedł, ani spojrzeła na niego, przeciwnie, jeszcze niżej opuściła głowę, kryjąc zarumienioną nagłe twarz! — Bengt podniósł ją z ziemi i spojrzął jej prosto w oczy.

„Marjo — teraz żądam wyjaśnienia — co to wszystko ma znaczyć?”

Na krótką chwilę oczy ich spotkały się. W jej źrenicach płonął ogień, jakiego Bengt nie widział dotychczas w oczach dziewczęcych — potem wyrwała mu się i szybko a zwinnie wymknęła się z namiotu.

Bengt został sam, wściekły na siebie i na nią.

„A to głupia dziewczyna dopiero — ale o co jej idzie właściwie?” — Wtem wzrok jego padł na posłanie. Tam, gdzie dotąd leżał lis niebieski, teraz leżały — dwa. Ki djabeł? — pomyślał, biorąc w rękę obie skórki; druga była jeszcze piękniejsza od pierwszej.

Teraz sprawa zaczynała być przykra. Czyżby ta głupia, mała laponka przypuszczała, że weźmie od niej dwa niebieskie lisy zato, że nauczył ją porządnie mówić po szwedzku i przyswoił jej trochę wiadomości ogólnych? — Jeszcze dziś afera ta musi się wyjaśnić: jeżeli Marja nie nabierze rozsadku, to będzie musiał sprawę tę za-

Zbliżenie muzyków polskich i francuskich

Obiad u p. Młynarskiego w Paryżu

PARYŻ, 11 czerwca. (Pat.) — Wczoraj wieczorem dyrektor opery warszawskiej Emil Młynarski wydał obiad na cześć dyrektora opery paryskiej i wybitnych francuskich krytyków muzycznych. W obiedzie wziął udział pierwszy sekretarz ambasady polskiej Poniński oraz dziennikarze francuscy i polscy i krytycy muzyczni wybitnych dzienników francuskich. W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień.

Zebrańcie miało serdeczny charakter, który przyczynił się do zbliżenia między muzykami polskimi i francuskimi. Jutrzejniejszy festiwal muzyki polskiej zapowiada się wspaniale.

Sytuacja w Marokko

PARYŻ, 11 czerwca. (Pat.) — „Journal” donosi z Madrydu, że wobec nowego obrotu, jaki przyjęły rokowania z Abdel - Krimem, zapowiedziane operacje przeciwko portowi Alhucemas zostaną odłożone do końca czerwca

Zgon posła wskutek upału

Stalo się to w parlamencie angielskim

LONDYN, 11 czerwca. (Wł. sł. telegraf. „Głosu Pol.”). W parlamencie angielskim wydarzył się dzisiaj nieszczęśliwy wypadek. Wskutek szalonego upału poseł partji pracy James Wingal padł zemdlony w głównym korytarzu parlamentu i natychmiast potem umarł.

Dzień Matteoffiego we Włoszech

Drobne starcia i konfiskata pism opozycyjnych

REZYM, 11 czerwca. (Własna sł. telegraficzna „Głosu Polskiego”) — W czasie wczorajszego dnia Matteoffiego przyszło do różnych drobnych starć. Ponieważ parlament był zamknięty, przeto posłowie parlamentarni zebrałi się w senacie i samowolnie zajęli salę obrad. W rozmaitych częściach Włoch urządzono uroczyste obchody. Faszyści urządzali kontrodemonstracje.

Wszystkie opozycyjne pisma zostały skonfiskowane, ponieważ zamieściły portrety Matteoffiego. W Medjolanie spalono wszystkie egzemplarze „Corriere della Sera”. Kilka osób zostało w czasie bójek lekko zranionych.

łatwić ze starym, bez względu na to, czy ten mały szatan będzie zły na niego, czy też nie. „Jaki to miała wyraz w tych djabełskich oczach!” — pomyślał.

Natychmiast przeszedł do tamtego namiotu. Stary stał u wejścia, z rękoma na piersiach i fajką w ustach; Marja siedziała przed namiotem, szyjąc — zupełna sielanka — podczas gdy Inga wewnątrz gotowała kawę, której przepyszny zapach dochodził aż tutaj!

Bengt stanął obok Marji — udała, że go nie widzi, zajęta robotą. Nie mógł z nią mówić, bo stary byłby słyszał każde słowo. Nagle wstała, zabrała swe utensylja i znikła w namiocie.

No, pomyślał Bengt, już ja ją zmuszę do powiedzenia całej prawdy! Dziś wieczór ani spojrzę na nią, to ją zabolę; po kolacji zaraz pójde do siebie, będę trochę czytał lub napiszę długi list do Ingrid; a z tym djabelem nie będę się dziś śmiał i rozmawiał, jak co wieczór i opowiadał jej o Stokholmie i o życiu „z tamtego świata”, co tak lubi!

Gdy jednak po jedzeniu faktyczny nie natychmiast powstał, by przejść do siebie, czuł wyraźnie spojrzeń Marji na siebie i pod tym pyłającym wzrokiem zrobiło mu się dziwnie przykro i nieswojo

Scena i Kulisy Sowieckiej ambasady

Nad Sekwaną trzeba działać delikatnie i ostrożnie
Poseł Krassin „nie dorósł“ do tego ma więc
wrócić do Rosji, by tam dorosnąć.

Przed kilku dniami oficjalny komunikat ambasady sowieckiej w Paryżu zaprzeczył pogłoskom, kursującym w prasie francuskiej, według których Krassin, ambasador sowiecki nad Sekwaną, wkrótce podobno opuści zajmowane stanowisko, aby powrócić do Moskwy na inne, które zresztą bez przerwy zajmował, będąc równocześnie ambasadorem, a mianowicie komisarza dla handlu zagranicznego.

Publiczność, nietylko we Francji, przyzwyczaiła się oddawna do wszelkiego rodzaju „oficjalnych komunikatów“ i nieraz „nie“ rozumie właśnie jako „tak“. Czasami oficjalne zaprzeczenie bywa tylko przygotowaniem opinii.

Tak było i ze sprawą pierwszego sekretarza ambasady, Wolina, którego odstawka, na żądanie rządu francuskiego poprzedzona była również komunikatem oficjalnym z ulicy Grenelle, gdzie, jak wiadomo, jest siedziba przedstawicielstwa sowieckiego

Podobno w sowdepji, jak za dawnych czasów w krajach monarchistycznych, stare przysłowie „chez la femme“ również może być stosowane, gdyż, jak obiegają pogłoski, niedawna wizyta pani Kamieniew w Paryżu stała w związku z zamierzoną dymisją sowieckiego ambasadora.

Prócz tego jednak istnieją podobno poważniejsze względy, które zagrożają Krassinowi powrotem do Moskwy.

SPRAWA WOLINA.

Pierwszym zarzutem, który czynią sowieci Krassinowi, jest jego zachowanie się właśnie w sprawie Wolina, o której już pisałem poprzednio. Zdaniem Moskwy Krassin nie okazał dosyć energii w tej sprawie. Z początku nie potrafił jej zastanowić i pozwolił, że w prasie tak szeroko o niej mówiono, zaś później nie dosyć energicznie go bronił.

Dla przypomnienia, powtórzę, że Wolin zabrał głos na jednym z zebrań komunistycznych w Paryżu i dosyć „niedyplomatycznie“ jak na dyplomata określił swój stosunek do Francji. W następstwie rząd francuski zażądał jego usunięcia.

Odstawka Wolina, chwoliaka zaufania Zinowjewa, z trudnością została przelknięta przez „Komintern“ i „Biuro polityczne“, które nie mogą tego darować Krassinowi.

PEWNA AFERA BANKOWA.

Drugą sprawą, za którą, przynajmniej pośrednio, czynią sowieci odpowiedzialnym swego paryskiego

ambasadora, jest sprawa kupna banku Wysockiego. Sowiecki delegat komisariatu finansowego, Taratula, po bezskutecznych rokowaniach z różnymi bankami francuskimi dla francusko-sowieckich operacji bankowych, postanowił zakupić własny bank na rachunek sowietów. Wybór jego padł na mały rosyjski bank Wysockiego w Paryżu. Kupno zostało dokonane, ale „porekawicze“, jakie przy tej sposobności pobrali różni pośrednicy, było tak okazałe, że wybuchł skandal i część komisji handlowej sowieckiej, bawiącej w Paryżu podniosła wrzawę. W rezultacie zarządziła śledztwo w tej sprawie, za którą „moralnie“ odpowiedzialnym jest Krassin.

ZA MAŁO „SPREŻYSTOŚCI“

Do tych zarzutów ściśle określonych, dołącza się jeden, bodaj najpoważniejszy, pod adresem ambasadora sowieckiego. Rząd sowiecki mniema, że przez cały siedmioletni pobyt w Paryżu, Krassin nie potrafił nawiązać dosyć pożytecznych stosunków osobistych, któreby wpłynęły na większe zbliżenie Francji do sowietów. Nie potrafił, zdaniem Moskwy, wywołać wokół siebie odpowiedniej atmosfery, życzliwej dla sowietów i w tym względzie przeciwstawiają mu Rakowskiego, który podobno liczy wielu przyjaciół w Paryżu.

Terenem, na którym to zbliżenie franko-sowieckie ma się dokonywać, jest francuska komisja dla spraw rosyjskich, której przewodniczył dawniej obecny minister de Monzie, a obecnie senator Dausset. Rezultaty prac tej komisji są zdaniem Moskwy znikome, wskutek winy Krassina.

NIE DORÓSŁ DO ZADANIA NA „JUTRO“.

W końcu jest jeszcze jedna sprawa, może najgłośniejsza, do której Krassin nie dorósł, zdaniem swych zwierzchników. Wiadomo, że Moskwa liczy w swej propagandzie zagranicznej niem mało na komunistów francuskich. Obecnie komunistów francuski, na rozkaz Moskwy, zajęli zdecydowane stanowisko w sprawie marokańskiej, stanowisko wręcz antyfrancuskie. Ręka w rękę z emisariuszami niemieckimi, stale podtrzymują wśród riffenów Abd-el-Krima nienawiść do Francji i pragnienie dalszego oporu, zaś wśród wojsk francuskich, odjeżdżających do Marokka wykonywują propagandę antimilitarystyczną. W takiej chwili sowieci potrzebują we Francji ambasadora nietylko „ener-

Najtanszą polską książką jest BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO

40 groszy 40
w prenumeracie
65 groszy 65

w sprzedaży pojedynczej Kosztuje tom zawierający 160 stron druku w trójbarwnej okładce.

Dotychczas Biblioteka Domu Polskiego drukowała utwory następujących autorów: J. Krzewskego, Andrzeja Struga, M. Rodziewiczówny, Ant. Ossendowskiego, W. Kosiakiewicza, St. Krzewskego, E. Siońskiego, M. Smolarskiego, W. Rapackiego, A. Gruszeckiego, K. Laskowskiego, Kazimierza Tetmajera i w. in.

Biblioteka Domu Polskiego jest naprawdę najtańszą książką gdyż kosztuje

Kwarjalnie (9 tomów) 3 zł. 60 gr.
Półrocznie (18 ") 7 " 20 "
Rocznie (36 ") 14 "

z przesyłką do domu
wychodzi 3 razy w miesiącu

Całoroczni prenumeratorzy otrzymują w końcu roku ozdobną szafkę na książki darmo.

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 9779.

BIBLIOTEKA DOMU POLSKIEGO, Warszawa, Nowowiejska 27.

Wyciąć i odesłać

Do Biblioteki Domu Polskiego

Warszawa, Nowowiejska 27.

857-5

Niniejszem zawiadamiam, że dziś, dn. _____ wysłałem przekazem pocztowym, wpłaciłem na konto 9779 P. K. O.

Zł. _____

jako prenumeratę Biblioteki Domu Polskiego na kwartał _____
(Niepotrzebne skreślić).

Imię i Nazwisko _____

Poczta _____

Miejscowość _____

Ulica _____

Data _____

192_____r.

CASINO
Dziś premiera!

„Świat Pokus“

(Dzieci rozkoszy).
Wielki dramat obyczajowy.

UWAGA! Od 11-go-go b. m. obniżone ceny na sezon letni: III minjse 1 zł.; II miejsce 1.50; I miejsce 2 zł. na wszystkie seanse.

gicznego“, ale i niezwykle chytrygo i przebiegłego.

Zdaniem Zinowjewa Krassin nie posiada odpowiednich zdolności na tak „delikatne i trudne“ stanowisko.

Ponieważ jednak Francja pokazała w sprawie Wolina, że nie myśli tolerować przedstawicieli sowieckich w roli agentów propagandy, przeto ewentualny następca Krassina nie będzie miał łatwego zadania

NOWY CZŁOWIEK O BÓJNEJ PRZESZŁOŚCI

Tymczasem jednak Krassin rezyduje ciągle jeszcze przy ul. Grenelle. Otoczony jest jednak całą zgra-

ją specjalnych agentów i wysłanników sowieckich, jak konsul Aronson, członek czeki, jak doradca finansowy, wspomniany już Taratula, jak Jakubowski i inni.

Wśród nich jedną z najgłośniejszych ról odgrywa Antoni Szuster. Towarzysz ten, jak wielu z jego zapalnych obecnie kolegów - komunistów, jadł chleb nie z jednego pieca. Za czasów carskich był kolejno socjalistą rewolucjonistą i agentem ochrony. Po upadku Kiereńskiego był wrogiem zdecydowanym bolszewików, którym po długich oczekiwaniach udało się wreszcie dostać go w swe ręce. Szuster zdołał umknąć i następnie pracował na usługach austriackiego komendanta Odessy jako wywiadowca. Był równocześnie „maitre d'ho-

tel“ w hotelu „Ermataz“, zajmując się szpiegowaniem misji angielskiej. Potem jest na usługach Niemiec w Charkowie, jako dyrektor hotelu „Metropol“, zajętego przez sztab pierwszej armii generała Wengelbira. Stamtąd powrócił do Odessy, zajętej przez francuzów. Po ich wyjściu wszedł w skład tamtejszej czeki. Obecnie jest „prawą ręką“ Krassina, a właściwie jego kontrolerem, przysyłanym przez Zinowiewa w „specjalnej misji“.

MŁODY INŻYNIER

absolwent polit. Warsz. z 2-letnią praktyką pedagogiczną przyjmie lekcje fizyki i chemii w średnim zakładzie naukowym. Oferty proszę składać w Adm. „Głosu“ pod „K. K.“ 804-5

Spoczął na swem łożu iutrzanem i usiłował myśleć o Ingrid, lecz nie mógł skupić rozpiekcznionych myśli. Była już jedenasta w nocy, lecz jasno, jak w dzień; nie mógł zasnąć, postanowił tedy napisać list do narzeczonej.

Podniósł się właśnie — gdy w tem doszedł go jakiś szelest. Jak wyrosła z pod ziemi, stała Marja tuż obok niego. Nie słyszał nawet, jak weszła.

„Czego chcesz, Marjo?“
Dziewczyna była blada i wzruszona.

„Marja lilla (lilla — po szwedzku „mała“), co ci jest, dziecko? I co znaczą te lisy? Teraz wyłomacz mi, co to wszystko ma znaczyć!“

Podniosła głowę, spojrzała mu prosto w oczy — znów uderzył go wzrok, pełen żaru i ognia.

„I cóż, Marjo?“

Bez słowa zarzuciła mu ręce na szyję i owinęła się jak powój dookoła zmieszane go młodzińca — słyszał tylko jej urywane słowa — „twoją być tej nocy — ty — ty — będziesz pierwszym — mój — ty...!“

Uwolnił się z jej objęć. Przez chwilę zmartwiało ze zdumienia Cóż za wybuch miętności! Później roześmiał się wesoło. — „Ty dziecko, ty mała czarownicy! Cóż ty sobie myślisz?“ — Wtem

„ty!“ Przypomniała sobie teraz, że mówił jej o jakiejś dziewczynie, białej jak śnieg — czyż ona, Marja, nie była również piękna? Gdyby go tak można już nie widzieć więcej — przecież pełna była piekielnej za nim tęsknoty. Takim jak on, nie był żaden inny mężczyzna z tych, których widziała do tychczas.

Opanowała jej pragnienie zemsty za doznana obrazę, a zarazem za zdradę o tamta, o tę białą i jasną. Wybuchła płaczem — „ty, ty!“ szlochała w głos — „ty!“

Potem przemogła się i wolnym krokiem poszła do namiotu ojca, z którego poprzednio wysunęła się była niepostrzeżenie.

Bengt spędził noc prawie bezsenne. Nie mógł pisać i był zadowolony, gdy nastał wreszcie ranek, gdy posłyszał psy i zauważył, że tamci zaczęli już swe zajęcia codzienne. Dziś jeszcze raz pomówi z Marją.

Było mu przykro, że wczoraj był dla niej taki szorstki i odpychający. Poprosi ją, by zabrała lisy, żeby ojciec nie zauważył ubytku. — Przeszedł do namiotu Pera, gdzie właśnie pito kawę.

Marja unikała jego wzroku; była blada i przemęczona.

„Chcę ci coś powiedzieć“. Marja skinęła głową, a Bengt podał jej rękę, którą ujęła po pewnym wahaniu.

W południe przyszła do niego. Zawsze jeszcze blada, a w oczach jej leżał wyraz głębokiego bólu, który wzruszył Bengta.

Jej drobna, spalona dłoń ujął silnie w swą rękę. „Nie gniewaj się, Marja lilla, chciałem tylko twego dobra; nie mówmy już o tem!“ Od dał jej oba lisy i odeszła od niego cicha i blada.

Parę dni Marja zmagiała się z sobą. Ból który jej zadał, był zbyt wielki i dotkliwy — a przecież na miętność ku niemu paliła ją silniej, niż kiedykolwiek.

Piątego dnia po owej nocnej scenie przemogła się.

I znowu nocą, cicho i niepostrzeżenie wślizgnęła się do jego namiotu. Leżał na postaniu i czytał. Pod fartuchem niosła oba lisy.

W milczeniu złożyła je obok leżącego.

Spojrzał na nią zdziwiony. — „Marjo, co to znaczą? — Znowu te lisy?“ Zerwał się na równe nogi. „To dla „niej“, rzekła dziewczyna cicho — od Marji... dla tej kobiety białej i pięknej.“

Wzruszony objął ją ramieniem, odchylił wtył jej głowę i chciał ją pocałować.

Odrzuciła go z całej siły. „Precz! Marja, córka Pera Henrichsona nie bierze jałmużny!“

Czy to pod dotknięciem miękkiego jej ciała — czy też podrażnił go jej nagły upór — dość, że przyciągnął ją do siebie i wpił się w jej usta.

Zamroczyła ją; czuła całą hańbę tego pocałunku, chciała się wyrwać. On jednak trzymał ją mocno jeszcze raz pocałował ją w same usta — czerwona mgła przestoniła jej oczy i dziewczyna wyrwała mu się.

„Ty psiel!“ zawołała i błyskawicznie silną dłoń wbiła mu w serce sztylet po samą, rękojeść.

Zwalił się na ziemię; przesunęła ręką po czole. Co to? — Nieżywy! — Rzuciła się na martwe zwłoki. „Ty!“ — jęk wydarł się z targa nej szlochom piersi — „ty!“ — Ale on nie słyszał.

Powstała z ziemi, podeszła do łoża i przyniosła kilka skór z posłania. Łagodnie ułożyła mu na nich głowę, zamknęła mu oczy i skulona usiadła obok, jakby zrosnięta z trupem.

Tak cicho i spokojnie przesiedziała całą noc, aż przyszli ludzie i zabrali ją.

Jak przegraliśmy we Lwowie

Ł. K. S. — „Wisła” 3:6 (2:2)

Entuzjastyczne przyjęcie Ł. K. S. we Lwowie — Skandaliczna gra Sobocińskiego przyczyną druzgocącej klęski — Publiczność lwowska opuszcza demonstracyjnie boisko przed końcem gry — Telefoniczny wywiad „Głosu Polskiego” z profesorem Wackiem, prezesem Lwowskiego Koła Dziennikarzy Sportowych

LWÓW, dn. 11 czerwca, godzina 8-a wieczorem. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego”).

Już o godzinie 4-ej tłumy publiczności zalegały boisko „Pogoń”, chcąc przyglądać się nader emocjonującym zawodom Ł. K. S. — „Wisła”. O godz. 5-ej ilość widzów dochodzi do 6,000.

Punktualnie o godz. 5,30 wybiega na boisko Ł. K. S., witany frenetycznymi oklaskami. W kilka minut później wbiega „Wisła”.

PRZED SĘDZIĄ.

Przed sędzią p. Szlesserem prezentują się obydwie drużyny w następujących składach:

Ł. K. S.: Sobociński — bramka; Cyll i Karaś — obrona; Gosławski, Trzmiel i Gabrjel — pomoc; Durka, Miller, Alaszewski, Lange i Radomski — atak.

„Wisła”: Łukiewicz — bramka; Kaczor i Markiewicz — obrona; Wójcik, Gieras i Kotlarczyk — pomoc; Adamek, Czulak, Rejman, Kowalski i Balcer — atak.

PIERWSZE POWODZENIE „WISŁY”.

Po zwykłych formalnościach rozpoczyna grę „Wisła”, ujmując inicjatywę w swoje ręce. Ataki „Wisły” suną lewą stroną (Balcerem), dla której Gosławski jest słabą zaporą. „Wisła” nie przestaje gnębić. Już w 10-ej minucie otrzymuje nieobstawiony Rejman piłkę — strzela w prawy róg i zupełnie niespodzianie uzyskuje pierwszą bramkę dla swych barw.

Ł. K. S. zdeprymowany utratą bramki rozpoczyna bezplanowe ataki. Gra łodzian staje się nieco nerwowa i w 11-ej minucie za foul Ł. K. S. — strzela Rejman wolny — wyzyskany. „Wisła” uzyskuje drugi punkt.

Łodzianie wielce skonsternowani prowadzą nerwową i chaotyczną grę, która trwa do 30-ej minuty. „Wisła” stale na froncie.

Ł. K. S. STRZELA BRAMKI.

Dopiero pierwsze minuty trzeciego kwadransu przynoszą pierwsze obmyślane ataki na bramkę „Wisły”. Gra się wyrównuje.

Minutowe zamieszanie pod bramką „Wisły” przynosi ze strzału Langego dla Ł. K. S. pierwszy punkt, przyjęty frenetycznymi oklaskami rozentuzjowanej publiczności. Podniecenie wśród publiczności rośnie.

Zdobyty goal zachęca drużynę Ł. K. S. do ataków. Niby lawina sunie szturm za szturm na bramkę „Wisły”. Obrona krakowian ciągle przy pracy, z trudnością odpiera ataki łodzian. Dopiero 44-ta minuta przynosi wyjaśnienie sytuacji. Za foul obrońcy na polu karnym „Wisła” strzela Durka jedenastkę przy wielce denerwującym nastroju. Bramkarz z trudnym odbija, piłkę jednak podchwytuje egzekutor — Durka i nieuchronnie pakuje ją w róg. Podrzucane w górę czapki, kapelusze na galerji i okrzyki sympatyzującej z łodzianami publiczności lwowskiej — nie mają końca. Łodzianie na froncie.

Dalsze ataki Ł. K. S. przerywa przeciągły gwizdek sędziego, oznajmiający koniec pierwszej połowy gry.

Tempo w drugiej połowie gry się wzmagą. Atak łodzian ujmuje inicjatywę.

W 13-ej minucie przerywa przebieg Rejmana Karaś, słabo foulując kierownika ataku „Wisły”. Wolny strzela Rejman, z trudnością obroniony przez Cylla na róg — niewyzyskany.

Ł. K. S. ciągle na froncie, marnuje kilka pewnych sytuacji.

Otrzymała piłkę przeprowadza Karaś do połowy boiska i oddaje ją Durce, który strzela na bramkę „Wisły”. Łukiewicz piłkę odbija. Nadbiegający atak Ł. K. S. zmagają się chwil kilka z obroną. Z zamieszania korzysta Lange (lub Ra-

domski) i piłkę pakuje w siatkę „Wisły”.

Łodzianie prowadzą 3 : 2. Publiczność wyje wprost z radości.

„WISŁA” WYRÓWNUJE.

Bojowa „Wisła” teraz dopiero bierze się do roboty, wzmagając nadzwyczajne tempo, któremu ulega Ł. K. S.

„Wisła” gruntuje przewagę swoją, która na początku wyraża się w kilku rogach, z trudnością odpartych przez bramkarza i obronę łodzian.

W 30 minucie piłkę centruje Adamek. Sobociński ustawia się w celu wyłowienia piłki z pod nóg Rejmana, ta jednak fałszerzem mijają bramkarza łodzian i wtacza się do bramki Ł. K. S.

„Wisła” wyrównała... i prze naprzód, nie pozwalając łodzianom przyjść do głosu. W piątej minucie po wyrównującej bramce podprowadza Balcer do linii autowej i centruje. Piłkę podchwytuje Rejman i strzela lekko. Sobociński skandalicznie puszcza i „Wisła” zdobywa czwarty punkt.

W 40-ej minucie strzela Balcer z wolnego. Sobociński miał trzymać — piłkę wypuszcza i Rejman zdobywa piątą bramkę dla swych barw.

SMUTEK PUBLICZNOŚCI.

Publiczność, wielce zdeprymowana przypieczętowaną porażką swego faworyta, tłumnie opuszcza boisko.

Łodzianie zupełnie skonsternowani nie stawiają już żadnego oporu.

44 minuta pieczętuje porażkę Ł. K. S., Czulak bowiem podchwytuje centrę Adama i główką ustanawia końcowy rezultat.

OCENA GRY.

Gra w pierwszej połowie zupełnie równa przy zmiennej przewadze, w drugiej części szczególnie w końcu prowadzona była na polowie łodzian.

Drużyna Ł. K. S. naogół zawiodła.

Słabym punktem w jedenastce Ł. K. S. okazał się Sobociński, któremu przypisać należy druzgocąca porażkę drużyny łódzkiej. Obrona Ł. K. S. dopisała, w szczególności Karaś; w pomocy nikt się nie wybił. Skrzydła przeciętne.

Wybił się w ataku Alaszewski.

Miller i Sobociński stanowili najslabsze punkty jedenastki łodzian.

W „Wisła” pokazali świetną grę: Rejman — strzałami i Czulak — precyzyjnymi podawaniem. Stabi byli: bramkarz i skrajni pomocnicy.

Wynik, jeżeli z przebiegu gry sędzić można — jest sprawiedliwy, mimo, iż łodzianie zaprzęśli kilka pewnych pozycji w pierwszej połowie gry.

Sędziował bardzo dobrze p. Szlesser, utrzymując w korbach obydwie drużyny i rozstrzygając sytuacje nieomylnie.

Sędziami bocznymi byli: inż. Durdryk i Decowski.

Rogów 9 : 4 (3 : 3) dla „Wisły”.

Publiczności przeszło sześć tysięcy.

OPINIA PROF. WACKA.

Natychmiast po otrzymaniu powyższego sprawozdania telefonicznego zwróciliśmy się telefonicznie do prezesa Lwowskiego koła dziennikarzy sportowych, prof. Wacka, który mimo przemęczenia i spóźnionej pory w niezwykle uprzejmy sposób udzielił nam informacji i zobowiązał nas swoje wrażenia:

Wynik uważam za zupełnie sprawiedliwy. Sympatyczna drużyna „Wisły”, mimo nadzwyczajnej sympatii, jaką obdarzała ją lwowska publiczność — przegrała z nadzwyczajną, lepszą technicznie i doświadczone, przyczem porażkę zawdzięcza bramkarzowi swemu,

który przepuszczał wszystko co się dało. Mimo licznych, wdzięcznych sytuacji podbramkowych nie potrafił Ł. K. S. wydatnie przewagi swojej w I-ej połowie ze względu na brak strzelców.

Z drużyny łodzian podobała mi się obrona i Alaszewski; bardzo stabi okazali się: prawy łącznik i bramkarz.

W „Wisła” wybił się nadzwyczajnie tego dnia: Rejman, Czulak i Gieras. Drużyna krakowian okazała się nadzwyczajnie ambitna i bojowa. Gdyby Ł. K. S. wystawił innego bramkarza — byłby mecz prawdopodobnie wygrał.

ZAINTERESOWANIE W ŁODZI.

Już od godz. 6-ej wieczorem publiczność gromadziła się przed redakcją „Głosu Polskiego”, oczekując na wiadomości o wyniku meczu we Lwowie.

Natychmiast po telefonicznym otrzymaniu wiadomości i wywieśnieniu jej w oknach redakcji, tłumy tamowały ruch całymi godzinami. Do późnej nocy tworzyły się przed redakcją grupy, które żywo i z zalem omawiały klęskę naszego mistrza.

Znaleźli się nawet tacy, którzy, sądząc, że myli ich wzrok, zapalali świeczki, aby dokładniej mógł odczytać szczegóły.

Nadzieja, że mistrz nasz stanie poraz pierwszy do walki finałowej — rozwiła się bezpowrotnie.

Przegraliśmy. Wierzmy jednak, że mistrz nasz, mimo przegranej, skupi się w pracy nad doskonaleniem gry i w roku przyszłym chlubnie wpisze się w karty historii futbolu łódzkiego.

„CRACOVIA” „CZARNI” 1 : 0.

Korzystając z niezwyklej uprzejmości p. prof. Wacka dowiedzieliśmy się również od niego, że przed południem rozegrane zawody „Cracovia” — „Czarni” przyniosły nieznaczne zwycięstwo drużynie krakowskiej w stosunku 1:0.

Zawody o puchar klasy B.

Po zwycięstwie „Szturmu” nad G. M. S. w stosunku 5:4 spodziewano się po zwycięzcy ostatniej niedzieli znacznie efektowniejszej gry.

Nadzieje nielicznie zebranej publiczności zostały jednak rozwiane. „Szturm” okazał się tym razem drużyną słabą niemal we wszystkich liniach.

Począwszy od bramkarza, który ze stoickim spokojem przepuszczał każdą piłkę, kierowaną do bramki i kończąc na ataku — nie wykazał „Szturm” jednego jaśniejszego punktu, któryby kwalifikował go do grupy klasy B.

Zazwyczaj ładnie kombinująca trójka „Szturmu” tym razem najmniejszego nawet zgrania nie wykazała; skrzydła tylko statystowały pozbawione wogóle na boisku nie były widoczne.

Drużyna wojskowych zaprezentowała się z najlepszej strony. Fiel w bramce rzutu karnego zatrzy-

mać nie mógł; pozbawiony miał niewiele roboty. Bestek nouszalanki i słaby w pierwszej połowie, poprawił się w drugiej części gry. Pomoc — dobra.

Najlepszą częścią drużyny W. K. S. okazał się napad. Hoppe, na początku świetnie kierujący atakiem, a potem na prawym łączniku, — był duszą całej drużyny wojskowych. Gracz ten wykazał formę, dotąd u niego niewidzianą. Dzielnie sekundował mu Michalak, który sam strzelił 4 bramki. Na skrzydle wyróżnił się Czernik.

Gra stale była prowadzona pod znakiem przewagi wojskowych, która dopiero uwydatnia się cyfrowo poraz pierwszy w 25-ej minucie „Szturmu” wyrównuje z karnego.

Odtąd w równych odstępach czasu zdobywają wojskowi w pierwszej połowie jeszcze 2 bramki, po przerwie zaś — cztery. Sędziował p. Rettig.

PIŁKA NOŻNA

W kraju

T. K. S. — Legia 4:3 (1:2).

Warszawa, 11 czerwca (c. s.). — Odbite dziś zawody między toruńskim klubem sportowym a miejscową Legią dały nieznaczne zwycięstwo T. K. S. Gra ostra i równa. Bramki dla Legii zdobyli Łańko i Krawuś. Sędzia p. Jagielski.

POLONIA—VARSOVIA 4:0 (2:0)

WARSZAWA, 11 czerwca (c. s.). Gra z lekką przewagą Polonii w

I-ej połowie. Po przerwie widoczna przewaga Varsovi, której jednak nie udaje się uzyskać nawet honorowego gola. Sędzia p. Wasowicz słaby.

Zagranicą

MONTEVIDEO (Urugwaj)—VIENNA 1:1 (1:1).

WIEDEN, 11 czerwca (c. s.). — Rozegrane tutaj w dniu dzisiejszym sensacyjne zawody z Urugwajem przyniosły zasłużoną nierozstrzygniętą. Montevideo grając z 3-ma

Kolarstwo

MISTRZOSTWA WARSZAWY W LEKKIEJ ATLETYCE.

WARSZAWA, 11 czerwca (c. s.). Rozegrane w dniu dzisiejszym jako pierwszym, zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo dały następujące wyniki: na 5.000 mtr. zwycięża Łukasiewicz (Polonia) w czasie 16 m. 13,2 s.; w rzucie kulą Cejzik (Polonia) 12, 46,5 mtr.; w skoku w dal Wasiak (Polonia) 6,41 mtr.; skok o tyczce Jaworski (A. Z. S.) 3 mtr.; poza konkursem Rzepka (A. Z. S.) ze Lwowa w skoku o tyczce 3 30 mtr.

WYŚCIGI SZOSOWE NAOKOŁO WŁOCH.

RZYM, 11 czerwca (c. s.). Wyścig szosowy nokoło Włoch wygrał Ginda, bijąc Girardeniego.

Zamówienia
na cebulki kwiatowe
do jesiennego wysadzania przyjmują
S. Łady nasion, oraz przyrządów ogrodnich
L. Jasińskiego
w Łęczycy, prowadzone od roku 1870. Oddział w Łodzi, Andrzeja 10.

rezerwowymi, zawiódł pokładane w nim nadzieje. Gra przez cały czas otwarta. Publiczności 60 tysięcy.

Dział urzędowy Ł. Z. O. P. N.

Komunikat kolegium sędziów № 20

1) Obsadzono zawody:
dn. 13 b. m. (sobota) godz. 17, boisko w parku Hasmonaea—Sparta Wardenszkiewicz, boisko przy ul. Wodnej; Tow. zw. sp. — Sokół Zgierz p. Andrzejak.

dn. 14 b. m. (niedziela) godz. 10, przy ul. Wodnej; Szturm — Concordia p. Piotrowski; w parku, Pogoń — Bar Kochba p. Kozielski Ł. T. S. G.; Rapid — Orle p. Wirfel boisko Burzy w Pabian.; Burza — Zjednoczenie p. Cwillick; boisko Sokoła w Zgierz; Victoria — Samson p. Hild; boisko zgiersk. tow.; Pogoń (Zgierz) — Rudzkie p. Rekoweki.

dn. 14 b. m. (niedziela) godz. 17, boisko P. T. C.; P. T. C. — Hakoah

p. Zgierski, boisko zgierskiego tow. Zgierskie tow. — W. K. S. p. Fiedler, boisko w Kaliszu; Prosa — G. M. S. p. Bira, boisko w Zduńskiej Woli; Sokół — Kadimah p. Wieliszek.

2) Wzywa się p. Andersona na następne posiedzenie.

3) Postanowiono ukarać P. T. C. grzywną pieniężną zł. 9, za niezgłoszenie p. sędziemu na zawody P. T. C. II — Zjednoczenie, odbyte dnia 31 b. m. Ta, jak i zaległa kara winna być wpłacona do dn. 18 b. m. włącznie.

4) Wzywa się po raz ostatni K. S. Burza w Pabianicach aby wpłaciła do dn. 18 b. m. włącznie zaległe kary.

Doroczny popis sportowy Gimnazjum Niemieckiego

Doroczny popis sportowy gimnazjum niemieckiego w Łodzi zgromadził na boisku w Helenowie bardzo wiele publiczności. Gimnazjum niemieckie, które zażywa sławy najbardziej sportowej szkoły w Łodzi, wystąpiło wczoraj z całym szeregiem zawodów z dziedziny lekkiej atletyki, kolarstwa, a przede wszystkim gimnastyki.

Z poszczególnych zawodów najbardziej udały się ćwiczenia gimnastyczne, specjalnie ćwiczenia chłopców i dziewcząt na rękę i chłopców na drążku. Gorzej wypadły ćwiczenia wolne około 800 uczniów i uczenie wobec gorszej postawy dziewcząt. Zreszta okrop-

na orkiestra bynajmniej nie mogła się przyczynić do udania się ćwiczeń.

Z pozostałych zawodów wyróżnia się bieg sztafetowy. Startowało 9 drużyn w 3 przedbiegach. I-szy przedbieg zwycięża drużyna białoczarnych, II przedbieg — białoczerwoni, III przedbieg — czarni. W finale zwycięża drużyna białoczarnych w czasie 51 i trzy piątych sek.

Na resztę programu złożyły się lekkie kolarstwo i efektowne piramidy.

Przed południem odbyły się zawody wielobojowe, na których osiągnięto bardzo ładne wyniki.

„PROSNA“ (Kalisz) -- „HAKOAH“ 2:2 (0:1)

Najciekawszymi zawodami wczorajszego dnia był mecz Prozny i Hakoahu. Pogromca „Concordji” i tym razem pokazał ostre pazurki, które o mało nie pozbawiłyby Hakoahu najwyraźniejszego pretendenta do zdobycia pucharu, dwóch cennych punktów.

Goście zaprezentowali się z najlepszej strony, szczególnie w drugiej połowie gry. Trio obronne było dobre, zwłaszcza bramkarz. Pomoc wspierała dobrze bojowy atak u których wyróżniał się lewy łącznik.

Drużyna „Hakoahu”, występująca bez swych zdyskwalifikowanych graczy, wykazała mało zdecydowania w sytuacjach podbramkowych i w strzałach. Rezerwowi bramkarz niezły; obrona — niedysponowana; w pomocy wyróżniał się środek i

lewa strona. Atak szczególnie po zmianie miejsc Rabinowicza z prawym łącznikiem był słaby i zaprzępaścił wiele „pewniaków”. Najlepszy w linii tej okazał się Lubochiński.

„Hakoah” mimo ciągłej przewagi dopiero w 42-ej minucie uzyskał prowadzenie. W dwie minuty potem za rękę obrońcy na polu gospodarzy sędzia dyktuje rzut karny — przez gości niewyzyskany.

Już w pierwszej minucie po przerwie wyrównują goście z przeboju. W 26-ej minucie Lubochiński zdobywa dalszy punkt dla „Hakoahu”, w minutę zaś później goście wyrównują z wolnego. Odtąd „Prozna” gra na czas i, mimo wysiłku gospodarze nic więcej uzyskać nie mogą.

ędziował bardzo dobrze p. Otto,

Codziennie życie Rosji

Obserwacje i wrażenia p. L. Lawton z pobytu w Rosji

Podczas pobytu mego w stolicy odwiedziłem znajomą rodzinę, która przed wojną zaliczała się do zamożniejszych. Mieszkała w dzielnicy, która dawniej musiała być dzielnicą arystokratyczną. Znajomy mój przywitał się ze mną bojaźliwie, wprowadził do małego pokoiku, w którym stały dwa zarzewia łóżka żelazne nakryte brudną pościelą. Przymknął drzwi cichutko i rzekł szepcząc i wskazując na ścianę: „cienkie mury”. „W bocznym pokoju są komuniści, musimy się mieć na baczności. W tej dziurze mieszkam z żoną i z dwojgiem dzieci, synem i córką. Dobrze, że i ten kącik mamy dla siebie. Komitet lokatorski robi co mu się podoba”.

— Cóż to za komitet?

— Komisja wybrana z pośród lokatorów — sami bolszewicy i szpiegdy.

Wtem gospodarz mój drgnął i zbladł z przestachu. Trzykrotnie zadzwieczył dzwonek w przedpokoju.

Drzwi się otworzyły i do pokoju weszła młoda dziewczyna w grubym, ośnieżonym palcie.

— Córka moja, — rzekł gospodarz.

Przyjrzałem się jej z uczuciem zdumienia. Włosy jej były zupełnie siwe, twarz blada i cierpiąca.

— Córka moja pracuje w muzeum, — objaśniał ojciec, — i otrzymuje za swą pracę około 10 szylingów tygodniowo. Syn jest na uniwersytecie, a prócz tego pracuje na kolei jako trażarz.

— A pan?

— O, to długa historia. Miałem mały kiosk uliczny i sprzedawałem guziki, szpilki i t. p., ale podatki były zbyt ciężkie i musiałem sprzedać budę. Miałem później otrzymać posadę w sklepie rządowym, ale wymagano odemnie poręczenia dwóch komunistów. Nie znałem nikogo z nich i posady nie dostałem. Jestem bez zajęcia od dłuższego czasu.

— Z czego pan żyje?

— Sprzedajemy nasze graty do trochu.

Wróciła córka. Pytałem ją o pracę.

— Owszem praca jest dość zajmująca, ale jak długo będzie trwała? Codziennie kogoś oddalają. I przytem te ciągłe rewizje, donosy, szpiegostwo. Codziennie otrzymuje się nowe formularze do wypełnienia, grzebią wciąż w naszej przeszłości.

Pokazała mi formularz. Było tam moc punktów. Zapamiętałem niektóre: „Narodowość? Warunki rodzinne i majątkowe? Gdzie otrzymała wykształcenie? Z czego się utrzymywała przed rewolucją? Czy należy do partji? Do jakiej?”...

W drodze powrotnej do hotelu towarzyszył mi syn, młody człowiek, student i trażarz zarazem.

— Czy nie mógłby mi pan pomóc do przeniesienia się zagranicę? — zapytał mnie.

— Wyrzucają nas teraz z uniwersytetu tysiącami z racji naszego pochodzenia burżuazyjnego.

Siedliśmy na chwilę na ławce, na bulwarze. Obok nas na drugiej ławce siedziało towarzystwo, złożone z kilku krasnoarmiejców i kobiet. Kobiety miały na sobie skórzane kurtki, krótkie spódnice, na nogach eleganckie, wysokie buty, które są bardzo modne w Moskwie. Wymalowane, upudrowane, rozsiewały zapach tanich perfum. Co chwila podchodził żebrak, wyciągając dłoń po jałmużnę.

Poszliśmy w kierunku Krasnego Placu. Tutaj, pod arkadami, na wprost mauzoleum Lenina, było jeszcze parę sklepów z bogatszą wystawą. Zresztą wszędzie małe, nędzne sklepiki.

Życie w Moskwie nie jest wesołe. Twarda, ciężka walka o byt, wtłoczona w prymitywne ramy ustroju porewolucyjnego.

Giełda pracy.

MODNIARSTWA

nauczam w ciągu 6-ciu tygodni podług udoskonalonej metody paryskiej. Cena b. przystępna. Zgłoszenia przyjmuje Z. Pawlaczek, ul. Piotrkowska 116 m. 12, lewa oficyna, 1 sze wejście, 5-e pietro, 4640-5

HAFTY RĘCZNE

welna, jedwabiami na sukniach i okryciach, мережки na sukniach, bluzkach i bieliznie wykonywa podług najnowszych modeli. Artystyczna pracownia haftu. Gdańska 92, m. 2. Ceny bardzo niskie. 859-1

UKONCZONY PRAWNIK poszukuje biurowego zajęcia. Zgł. do „Głosu” pod „B. B.” 858-2

DO TOWARZYSTWA,

opieki wyjadę z państwa starszym dzieckiem. Oferty do „Głosu” pod „Urlop” za okazaniem kwitu. 4807-1

Zadania lekarzy kasy chorych

O podstawie do zawarcia umowy głównej Pobory muszą być płacone na czas

(b) Pod przewodnictwem dr. Rosiewiczza odbyło się walne zgromadzenie obwodu łódzkiego związku lekarzy w państwie polskim. Na porządku dziennym znajdowały się sprawy dotyczące kasy chorych.

Sprawozdanie z działalności zarządu złożył dr. Szyfman, sekretarz związku. Referent dłużej zatrzymał się przy sprawie zawarcia umowy głównej z zarządem kasy chorych

Mówca poddał ostrej krytyce nadesłany przez kasę chorych nowy projekt umowy, w którym celowo pominięty został związek lekarzy, a który przekreśla już uzgodnione w swoim czasie po wielu konferencjach punkty umowy. Mówca twierdził, że anulowanie uzgodnionych już punktów jest ze strony zarządu kasy chorych represją w stosunku do lekarzy za ogłoszone w swoim czasie bezrobocie w instytucjach kasy chorych.

Dr. Mierzyński w przemówieniu swem ostro krytykował postępowanie zarządu.

Po wysłuchaniu sprawozdania i wyczerpującej dyskusji przyjęto następujący wniosek:

„Walne zgromadzenie uznaje nadesłany przez zarząd kasy chorych nowy projekt umowy za nienadający się do dyskusji, aprobuje całkowicie stanowisko zarządu związku i wzywa zarząd do jaknajener-

giczniejszej walki o zasadnicze punkty umowy, mające na celu obrońną godności lekarzy, wolności zawodu lekarskiego i bytu materialnego lekarzy kasowych”.

W sprawie stałego zalegania w wypłacie pensji lekarzom kasowym zapadła następująca uchwała:

„Chroniczne opóźnianie o kilka tygodni wypłaty poborów lekarzom stawia lekarzy kasowych, materialnie uzależnionych od kasy chorych, w nader ciężkiej sytuacji materialnej.

Walne zgromadzenie wzywa zarząd związku do jaknajszybszego uregulowania tej sprawy, albowiem obecny anormalny stan nie mający analogii w żadnej innej instytucji państwowej lub komunalnej, ani też w żadnym przedsięwzięciu prywatnym, nadal trwać nie może”.

Następnie walne zebranie zatwierdziło uchwałę poprzedniego zebrania o likwidacji sekcji lekarzy kasowych i utworzeniu jednego zarządu ze specjalną komisją do spraw kasowych.

Po uchwaleniu wniosku o reorganizacji biura pracy i utworzenia specjalnego sekretariatu przy biurze pracy, dokonano wyborów uzupełniających do zarządu. Wybór padł na dr. Mierzyńskiego Frenkla, Schweicera i Urysona.

Zjazd harcerski

Drużynowi chorągwi łódzkich obradowali nad metodami pracy

(p) W ubiegłą sobotę i niedzielę odbył się w Łodzi zjazd drużynowych żeńskiej i męskiej chorągwi łódzkiej—związku harcerstwa polskiego w lokalu własnym przy ulicy Ewangelickiej nr. 7.

W zjeździe wzięło udział przeszło 150 reprezentantów i reprezentantek drużyn harcerskich z całego województwa.

W pierwszym dniu zjazdu p. Firstenberg z Warszawy wygłosił referat na temat „Praca starszej młodzieży harcerskiej”.

Po referacie powstała ożywiona dyskusja na temat metod wychowawczych organizacji harcerskiej.

W drugim dniu zjazdu, obradowały komisje męska i żeńska.

Na komisjach poruszane były

sprawy obozów i kolonij letnich, i kwestja zlotu chorągwi, który ma się odbyć w początkach lipca w okolicy Łodzi.

Kulminacyjnym punktem obrad była kwestja przysposobienia wojskowego młodzieży, postanowiono sprawę tę rozpatrzyć szczegółowo na następnym zjeździe, który odbędzie się prawdopodobnie w jesieni roku bieżącego.

Na zakończenie zjazdu w niedzielę, w lokalu obrad urządzono wspólną herbatkę. W międzyczasie szarże udały się samochodem do Zgierza w celu obejrzenia trzymorgowej działki leśnej ofiarowanej harcerstwu przez mecenasostwo Jasińskich.

Włamanie do biura ekspedycyjnego Schenkera

Włamywacze aresztowani przez policjanta na obchodzie

Już dobrze po północy. Na ulicy Pomorskiej rozlega się echo miarowych kroków policjanta V komisariatu. Jest na obchodzie. Od czasu do czasu przystaje, rozgląda się i nasłuchuje. W tej chwili słyszy przyspieszone kroki dwóch przechodniów. Policjant wyrasta nagle przed „przechodniami”. Oto dwaj „znajomi”. Krótka głośniejsza rozmowa. Posterunkowy poznaje „dobrze” notowanego Koźmierskiego.

— Proszę ze mną.

—Panie posterunkowy, poco pan nas ma ciągać. Przecież my nic złego nie zrobili. Jak pan nas puści, to i dla nas i dla pana będzie lepiej.

Koźmierski sięga do kieszeni i wyciąga spory zwitek banknotów, usiłując skłonić tym szeleszczącym argumentem policjanta do zawarcia interesu i zgody. Próba przekupienia jednak pozostaje usiłowaniem. Policjant prowadzi obu rzezi-

mieszków do komisariatu, gdzie w czasie rewizji osobistej znalazł przy obu „kawalerach księżycy” grubą gotówkę w złotych i dolarach.

Równocześnie alarm. Przy ulicy Pomorskiej pod nr. 21, w gmachu towarzystwa kredytowego mieści się biuro ekspedycyjne Schenkera. Długą drogą po przez ogrody i parkany dostali się włamywacze pod okna mieszczącego się w parterze biura, przepiłowali kraty okienne i dostali się do wnętrza. Tu „sprawili” kasę i ograbili ją.

Włamywacze byli jednak już w potrzasku. Są to właśnie owi dwaj spóźnieni przechodnie, których zatrzymał posterunkowy w czasie obchodu.

Pieniądze przy nich znalezione pochodzą właśnie z owego włamania. Dalsze energiczne śledztwo w toku.

Z filmu wielkiego miasta

SAMOBÓJSTWO STARCA.

(b) Przy ulicy Marysińskiej nr. 7 mieszka z rodziną 75-letni Antoni Szope, który od dłuższego czasu, z powodu swego wieku gdy nie mógł zarobić na życie niejednokrotnie groził on rodzinie że popełni samobójstwo.

Wczoraj gdy nikogo w domu nie było, staruszek wziął z kuchni nóż i przerznął sobie żyły na rękę.

Gdy domownicy przybyli leżał on bez przytomności, a z rany obficie sączyła się krew.

Zaalarmowano pogotowie ratunkowe i lekarz opatrzył sędziwego samobójcę, stan jego nie budzi obaw.

PILNUJ CIE DZIECI.

(b) Przy ulicy Zachodniej 23 pozostawiona bez opieki 2-letnia córka państwa Landsberg napiła się benzyny.

Wezwany lekarz pogotowia odwiózł dziecko do szpitala Anny Marji.

GLÓD KOSI.

(b) Na ulicy Sienkiewicza nr. 21 upadł z osłabienia wywołanego głodem 22-letni Mordka Szajewicz z Czestochowy.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy, Szajewicz nie dał się odwieźć do zbiorni miejskiej.

(b) Przed bramą domu nr. 165 przy ulicy Piotrkowskiej upadła z głodu, z 5-cio miesięcznym dzieckiem na ręku Eugenia Raja, zamieszkała w Chojnach. Nieszczęśliwą matkę i dziecko odwiózło pogotowie do zbiorni miejskiej

WYRODNY SYN.

(b) Staruszek lat 90 Michał Machura przyszedł do komisariatu ze skargą na swego syna, który pobił go do tego stopnia, że sąsiedzi musieli wezwać pogotowie ratunkowe. Śledztwo prowadzi policja.

Teatr leśni w parku Staszica

Dziś jutro i pojutrze doskonały i wesoły quodlibet pod nazwą „Halo-park”. Program stanowią: „Gabinet ministrów” szkic satyryczny Rujwida z pp. Łapińską, Krotkiewiczem i Mrozińskim. „Mordownia” szkic Rujwida urozmaicony śpiewami i tańcami z pp. Jarkowską, Jerzmanowską, Jakubińską, Mrozińskim, Magnuszewskim, Krellem, Tatarkiewiczem i Zeromskim

Teatr Miejski

Dziś, jutro i w niedzielę wieczorem, po cenach niższych, znakomita, dowcipna i pikantna komedia A. Cana „Wilkołak” z pp. Starską, Wołoszynowską, Nowakowską, Dobrowolską, Wrońską, Kliszewską i Fabisiakiem na czele. W sobotę po południu, po cenach najniższych, piękna legenda dramatyczna Sz. Anskiego „Dybuk”.

Wiktor Biegański i jego nieszczęśliwą miłość

Któż z nas nie zna nazwiska tego w Łodzi

Za miłość jego sąd skazał go na miesiąc więzienia

P. Wiktor Biegański miał nieszczęście zakochać się bez pamięci w ślicznej i młodzieńczej urzędnicze ministerjum skarbu p. Leokadii Staniszeńskiej w Warszawie.

Była to miłość nieszczęśliwa, gdyż pozbawiona wzajemności.

Młodej panience nie uśmiechały się zupełnie matrymonjalne propozycje i wolała być skromną pracowniczką skarbu, niż „skarbem” tak miłego człowieka, jak p. Wiktor Biegański.

Tu zaczyna się tragedia.

Zakochany nie umiał opanować płomiennego uczucia i był tak nudy, tak natarciwy, że p. Staniszeńska musiała zwrócić się do sądu pokoju 21-go okręgu w Warszawie z prośbą o ratunek.

Sędzia sprawę potraktował po ojcowsku i perswazjami wymógł na p. Biegańskim solenne przyrzeczenie, że zrezygnuje z wszelkich nadziei matrymonjalnych.

Lecz czemże jest rozsadek wobec kochającego serca! Przyszedł maj, wiosna... miłość odżyła.

Zakochany młodzian stanął znów na drodze p. Staniszeńskiej, a raczej stawał co dnia na jej drodze do biura, wyczekiwał na nią każdego ranka w ogrodzie Saskim i prześladował po dawnemu.

Kamienne serce mógłby wzruszyć, a w każdym razie najcierpliwszego anioła mógłby wyprowadzić z cierpliwości.

Pewnego dnia jednak zmienił się system dobiwania się do serca — napadł na p. Staniszeńską z furją i obrzucił ją gradem wymysłów.

Nieszczęśliwa kobieta zdołała uciec i odtąd unikała dróg, któremi szedł prześladowca.

Ale umiał on je odnaleźć. Czekał któregoś dnia na schodach przed jej mieszkaniem.

Zastąpił drogę z determinacją.

— Musi mi pani dać dziś odpowiedź, czy zostanie pani moją żoną?!

— Ależ nie. Ja już tyle razy...

— Nadeszła pani ostatnia godzina... Zastrzeżę, oczy wypalę w trykolejem...

Od gróźb przeszedł do czynów niezbyt wytwornych.

Na krzyk dziewczyny zbiegli się sąsiedzi i położyli kres kinematograficznej scenie.

Ale oto znów p. Biegański stanął przed sądem pokoju 21-go okręgu.

Sędzia próbował nakłonić strony do pogodzenia się. P. Staniszeńska żądała, by oskarżony przyrzekł, że nie będzie jej zaczepiał.

— Nie mogę, panie sędzio... Nie mam siły — cichym, lecz zdecydowanym głosem żalił się p. Biegański.

Sąd skazał go na miesiąc bezwzględny aresztu.

Czy zimne mury więzienne ostudzą żar jego serca?

Udzielny pan na Górze Kalwarji

Cadyk i jego 16-letnia prawnuczka

Wesele, jakiego nie widziano już od wielu lat

Góra Kalwarja była w środę świadkiem niezwyklego zjazdu chasydów z różnych stron Polski.

Od samego rana pociągi kolejowe, przybywające do Góry Kalwarji — wyrzucały tłumy odświętnie odzianych, pobożnych żydów. Na dworcu kolejowym witała przybywających specjalnie sprowadzona orkiestra żydowska.

Już kolo południa miasteczko zaroiło się od długich chałatów i nabożnych jarmulek.

Powodem, który ściągnął, jak obliczają, przeszło 3.000 chasydów do Góry Kalwarji, była uroczystość zaślubin między latoroślami 2-ch najstarszych „cudownych” rodzin rabinackich w Polsce. Prawnuczka „cudownego” i sławnego na całą Polskę cadyka z Ciry Kalwarji wychodziła za mąż za wnuka również sławnego rabina z Mszczonowa.

Pan młody ma lat 17, a panna młoda Jochnet Jaskowiczówna zaledwie ukończyła lat 16.

Dla świata pobożnych żydów wesele to stało się niezwykle uroczystością i powodem masowej pielgrzymki do Góry Kalwarji.

Między przybyłymi — naliczono kilkudziesięciu rabinów z miast i miasteczek okolicznych, a nawet z odległych stron państwa. Gminy chasydzkie na Kresach przysłały licznych delegatów.

Młodej parze złożono liczne i bogate podarunki. Wartość prezentów, na które składały się poszczególne gminy chasydzkie — obliczają na kilkadziesiąt tysięcy złotych. Ceremoniał ślubny odbył się przed wieczorem z niezwykle pompą i z zastosowaniem wszystkich przepisanych rytuałem obrządków.

NOWY ROZKŁAD JAZDY

Ważny od 5 czerwca 1925 roku.

(b) Władze kolejowe ułożyły na okres letni nowy rozkład jazdy, w którym uwzględniono zwłaszcza potrzeby wzmożonego ruchu pasażerskiego z okolicami podmiejskimi podczas miesięcy letnich. Nowy rozkład, który prawnie obowiązywać ma z dniem 1-go czerwca, zamieszczamy poniżej.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA (odchodzące):

1,30 — pociąg miejscowy do Koruszek, połączenie z Krakowem, Warszawą i Skarżyskiem.

7,25 — pociąg miejscowy do Warszawy bezpośredni.

9,20 — osobowy miejscowy do Koruszek.

13,20 — do Koruszek połączenie z Warszawą.

14,30 — do Koruszek połączenie ze Skarżyskiem, Sosnowcem i Warszawą.

16,25 — do Koruszek, połączenie ze Sosnowcem i Krakowem.

19,00 — do Koruszek połączenie ze Sosnowcem, Warszawą i Skarżyskiem.

19,30 — bezpośredni do Tomaszowa i Skarżyska.

20,00 — do Koruszek połączenie z Piotrkowem i Warszawą.

23,00 — do Koruszek połączenie z Krakowem i Warszawą.

10,50 — miejscowy do Koruszek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - FABRYCZNA (przychodzące):

4,45 — z Koruszek — Kraków — Sosnowiec — Skarżysko.

7,30 — z Koruszek — Sosnowiec.

8,25 — z Koruszek — Piotrków.

10,20 — ze Skarżyska i Warszawy.

12,50 — z Koruszek.

13,30 — bezpośredni z Tomaszowa.

15,50 — z Sosnowca i Skarżyska.

17,00 — z Warszawy.

21,15 — pociąg miejscowy z Warszawy (bezpśredni).

22,25 — z Koruszek (połączenie z Piotrkowem).

22,50 — miejscowy z Koruszek tylko w dni świąteczne.

ŁÓDŹ - KALISKA (odchodzące):

7,50 — do Koruszek połączenie Sosnowiec — Kraków i Skarżysko.

8,25 — bezpośredni do Tomaszowa, Skarżyska, Tarnobrzega.

15,00 — bezpośredni Tomaszów.

Skarżysko, Tarnobrzeg do Lwowa.

20,30 — do Krakowa.

13,30 — miejscowy do Warszawy.

18,40 — do Warszawy.

20,10 — do Łowicza, bezpośrednie wagony do Gdańska.

7,40 — Łódź—Ostrów połączenie z Poznaniem i Zbąszynem.

19,40 — do Ostrowa.

ŁÓDŹ - KALISKA (tranzytowe):

5,33 — do Warszawy z Poznania.

6,55 — „koalicyjny” do Warszawy z Paryża.

13,52 — do Warszawy z Poznania.

12,44 — do Poznania i Zbąszyna.

23,06 — do Poznania i Zbąszyna.

23,57 — „koalicyjny” do Paryża.

1,59 — Leszno — Poznań.

ŁÓDŹ - KALISKA (przychodzące):

6,40 — z Krakowa bezpośredni.

10,12 — ze Lwowa bezpośredni.

18,55 — z Koruszek — Warszawy — Krakowa.

20,45 — z Tarnobrzega bezpośredni.

9,45 — miejscowy z Łowicza (bezpśrednie wagony z Gdańska).

10,22 — miejscowy z Warszawy.

16,45 — z Warszawy.

9,10 — z Ostrowa.

18,30 — z Ostrowa połączenie ze Zbąszynem i Leszmem.

Dyrektor 8-kl. Wyższej Szkoły Realnej z Wydziałem Handlowym

Zgromadzenia Kupców m. Łodzi

Narutowicza 68,

niniejszem podaje do wiadomości, iż egzaminy wstępne odbędą się dnia 15, 16 i 17 czerwca r. b., o godz. 4-ej po południu.

Lekcje w klasie podwstępnej w przyszłym roku szkolnym rozpoczynać się będą o godz. 9-ej rano.

Podania o przyjęcie kandydatów przyjmuje Kancelaria Szkoły codziennie. 787—3

Do sprzedania 2 maszyny

1 maszyna do dziurkowania systemu SINGERA

1 „TKANINA” Sienkiewicza Nr. 113.



Pompa

Pałają się miasta, wsie i zagrody

Dlaczego?

Bo nie mamy praktycznych i tanich przyrządów. Chcąc zapobiedz temu skonstruowałem

pompę, która jest nadzwyczaj lekka, bo przenosić z miejsca na miejsce może jeden człowiek. Pompa mojej konstrukcji może czerpać wodę wprost ze studni lub ze stawu nadaje się również przy pracach ziemnych, podajność wody w stosunku do jej wielkości jest nadzwyczaj tania!

ZAKŁAD MECHANICZNO - ŚLUSARSKI
L. Andrzejak, Łódź, Piotrkowska 86

nagrodzony medalem na wyst. Prz.-Rz. poleca haki do firanek własnego wynalazku i opatentowane. Również mam dwa motory benzynowe do sprzedania w sile 5 i 6 koni. Prospekty wysyła się na żądanie. 562—1



LOKALE mieszkania poszukuje i poleca Biuro „RUCH” Piotrkowska 38.

Doniesienia rozm.

akuszerka Pipikowa wa przyjmuje panie. Piotrkowska 132, m. 14. 4-10-d

POKOJE umeblowane poszukuje i poleca Biuro „RUCH” Piotrkowska 38

Pensjonat dla dzieci w Poddębnie pod Tuszyńem.

Troskliwa opieka. Ceny przystępne. Wiadomość; ulica Piotrkowska 125 w sklepie p. C. Maca. 759-1-d



Redaktor i wydawca Marceli Sachs.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Magalski.

W drukarni „Głosu Polskiego” Piotrkowska 86.